CENA 1 ZŁ. W CZECHOSŁOWACJI 3·50 Kč. NAL. POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STRON

NR. 4. (286) ROK VII. 1. II. 1930.

ŚWIATOWID



KRYSTYNA ANKWICZÓWNA.
Jedyna polska artystka, grająca w filmie „Kult ciała“ wedle powieści K. Srokowskiego, międzynarodowym filmie, opartym o polski udział.

POWRÓT ZWYCIĘZCÓW DO POLSKI



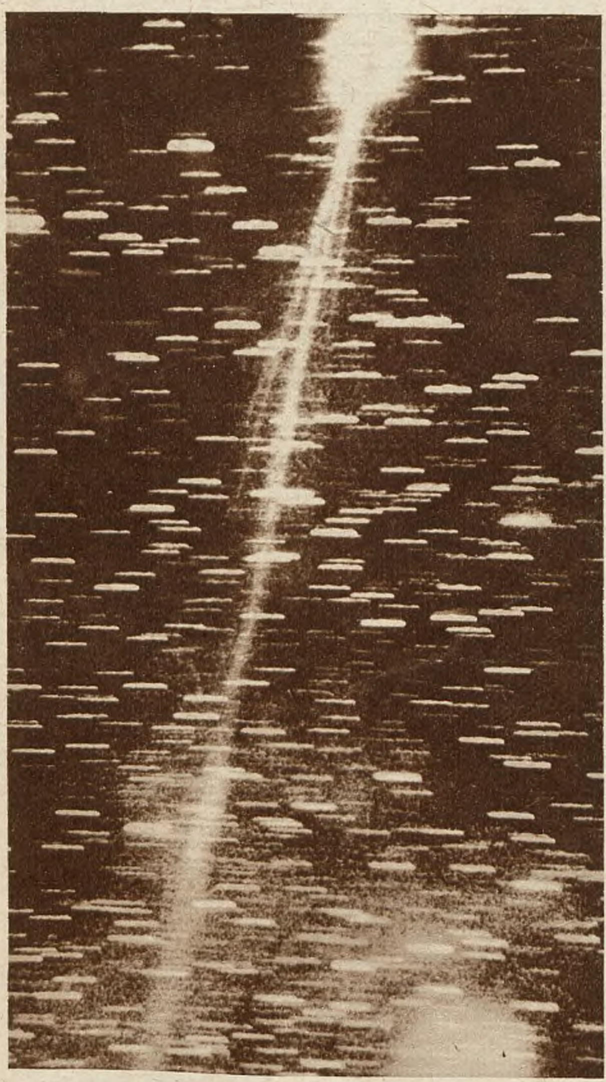
Dnia 27 stycznia b. r. P. Prezydent Rzpltej (x), podejmował w apartamentach na Zamku Królewskim w Warszawie herbatą uczestników zwycięskiej naszej drużyny jeźdźców wojskowych, po ich powrocie z Ameryki. Obok P. Prezydenta i p. wicemin. spraw wojsk. gen. Konarzewskiego (1), są na naszem zdjęciu zwycięzcy amerykańscy pp. por. Zgorzelski (2), por. Starnawski (3), por. Gzowski (4) oraz płk. Brochwicz-Lewicki, szef depart. kawalerji Min. Spraw Wojsk. Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Generalny komisarz wyborczy. Po ustąpieniu b. min. Cara ze stanowiska gen. komisarza wyborczego p. Prezydent Rzpltej, zgodnie z wnioskiem p. premjera, powierzył te ważne funkcje p. Stanisławowi Giżyckiemu, sędziemu Sądu Najw. w Warszawie. Ag. Fot. „Światowida".



Nowy minister rolnictwa. P. min. Leon Janta-Połczyński (x), objąwszy swój tak ważny w obecnej dobie przesilenia rolniczego urząd, zaprosił przedstawicieli prasy celem przedstawienia im całokształtu sytuacji aktualnej w rolnictwie oraz planów swoich, zmierzających do poprawy sytuacji. Ag. Światowida.



Kometa Wilka. Cały świat naukowy zainteresował się w najwyższym stopniu odkryciem nowej komety, dokonanem przez krakowskiego astronoma p. Wilka. Nasze zdjęcie nadesłane nam z Ameryki z tamtejszego obserwatorjum w Yerkes jest pierwszą fotografją tego nowoodkrytego fenomenu, posiadającego ogon długości miljona mil angielskich. Wide World Photos, Paris.



Wielkie święto w małem państwie. Ucichły wieści o groźbach rewolucji w Monaco. Władca tego minjaturowego państewka pogodził się ze swoim ludem i w harmonji i z wielką pompą obchodzono tam nabożeństwem w katedrze wielką rocznicę proklamacji niezależności państwowej. C. Delius — Nice.





Wielka konferencja londyńska. W ciszy odbywają się przy zamkniętych drzwiach obrady międzynarodowej konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu. Przy zielonym stole wyłaniają się coraz to nowe trudności i tylko przy stole biesiadnym wszyscy uczestnicy mają wesołe miny. Na lewo podajemy pięciu polityków, najwybitniejszą rolę na konferencji londyńskiej odgrywających, a mianowicie u góry Stimsona (Stany Zjedn.) i Grandi'ego (Italja), w środku Hendersona (W. Brytanja) na dole Wakatsuki'ego (Japonja) i adm. Tu (Chiny). Zdjęcie na prawo przedstawia wielką ucztę na cześć konferencji, wydaną przez lorda-mayora londyńskiego Sir Waterlow (stojącego w środku, pomiędzy delegatami obcych państw i dostojnikami angielskimi). Sport & General — London.





Sensacyjny proces Litwinowa w Paryżu. Znowu świat ma sposobność wglądnięcia w zakulisowe ciemne sprawy dzisiejszych władców Rosji. Litwinow, brat słynnego dostojnika Sowietów, oskarżony jest o wypuszczanie fałszywych weksli. Broni go słynny adwokat paryski More Giafferi — na naszem zdjęciu na lewo na pierwszym planie w środku, za nim siedzi Litwinow — wśród zeznań świadków zaś najsensacyjniejszem było przemówienie słynnego eks-dyplomaty Sowietów, dzisiaj ich śmiertelnego wroga, Biesiedowskiego (zdjęcie na prawo). Wide World Photos i Londyński — Paryż.

TO JUŻ OSTATNI...



W rocznicę Powstania Styczniowego odbyło się dnia 23 stycznia w kościele św. Krzyża w Warszawie uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział sędziwi dzisiaj już bojownicy za Wolność Ojczyzny. Ag. fot. „Światowida„.

NOWY POSEŁ ESTONJI.



P. Karol Tofer, b. wicemin. spr. zagr. i b. poseł Estonji w Rzymie wręczył p. Prezydentowi Rzpltej na Zamku warszawskim listy uwierzytelniające. Na naszem zdjęciu stoją od lewej ku prawej pp. adj. kpt. Cuszyński, radca kanc. cyw. Michał Mościcki, zast. szefa prot. dypl. Rajnold hr. Przeździecki, szef. kanc. cyw. dr. Lisiewicz, sekr. pos. est. Szmidt, nowy poseł Karol Tofer, adj. prez. rotm. Calewski, szef. prot. dypl. hr. Romer, szef kanc. wojsk. płk. Głogowski i attache wojsk. est. Jacobsen. Ag. fot. „Światowida", na pl. kr. „Alfa".



Jubileusz pastora Burschego. Superintendent zboru ewangelicko-augsburgskiego, głowa tego Kościoła w Polsce p. pastor Juljusz Bursche, bardzo zasłużony obywatel, obchodził w tych dniach jubileusz 25-lecia swego urzędowania. Uroczystości jubileuszowe zaszczycił swym udziałem p. Prezydent Rzpltej. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Otwarcie nowego dworca kolejowego w Zebrzydowicach. W tych dniach na stacji Zebrzydowice, na granicy czesko-słowackiej odbyło się uroczyste oddanie do użytku publicznego nowego dworca kolejowego. Objął go w swój zarząd prezes krakowskiej Dyrekcji kolejowej p. Gronowski.



Święto Jordanu we Lwowie. Grecko-katolicka ludność Lwowa obchodziła i tego roku tradycyjną uroczystość poświęcenia wody w święto Jordanu. Władze państwowe reprezentował p. wojewoda hr. Gołuchowski. M. Münz, Lwów.



Uroczystości bydgoskie. Radośnie obchodziła w tych dniach Bydgoszcz dziesięciolecie swego powrotu do Macierzy. Przez ulice miasta przesunął się pochód, w którym widać było również autentyczny wóz Drzymały, pamiątka ucisku pruskiego, na szczęście już na zawsze do historji należącego.

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



Claure Farrère, znany i u nas wybitny i publicysta francuski został wybrany prez. związku literatów, uczestników wojny światowej w Paryżu. Wide World Photos.

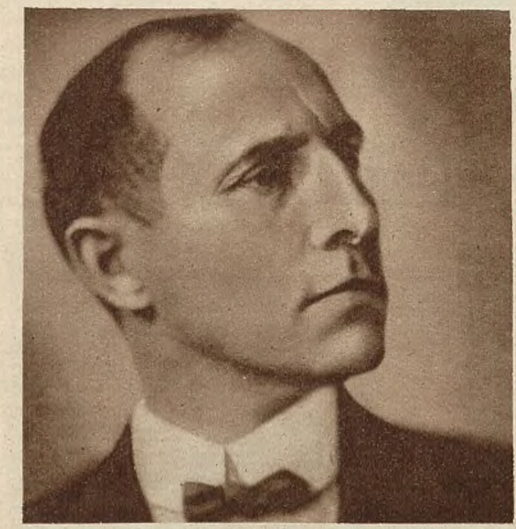


Heikichi Ogawa, b. japoński min. komunikacji, był w tych dniach „bohaterem“ sensacyjnego procesu o przekupstwo i został skazany na więzienie czteromiesięczne. The New York Times.



John Rockefeller, słynny miljarder amerykański, staruszek dziewięćdziesięcioletni, jeszcze ma tyle sił żywotnych, że sam własnoręcznie podpisuje podziękowania za gratulacje, przysłane mu z okazji 60-tej rocznicy założenia przez niego znanej sp. naftowej Standard Oil Comp. Wide World Photos — Paryż.





Herterich, od kilku lat dyr. teatru, dzisiaj państwowego, niegdyś cesarskiego w Wiedniu, t. zw. Burgtheater, ustępuje z powodu zaprzepaszczenia tradycji tej pierwszej dawniej sceny niemieckiej. Atlantic



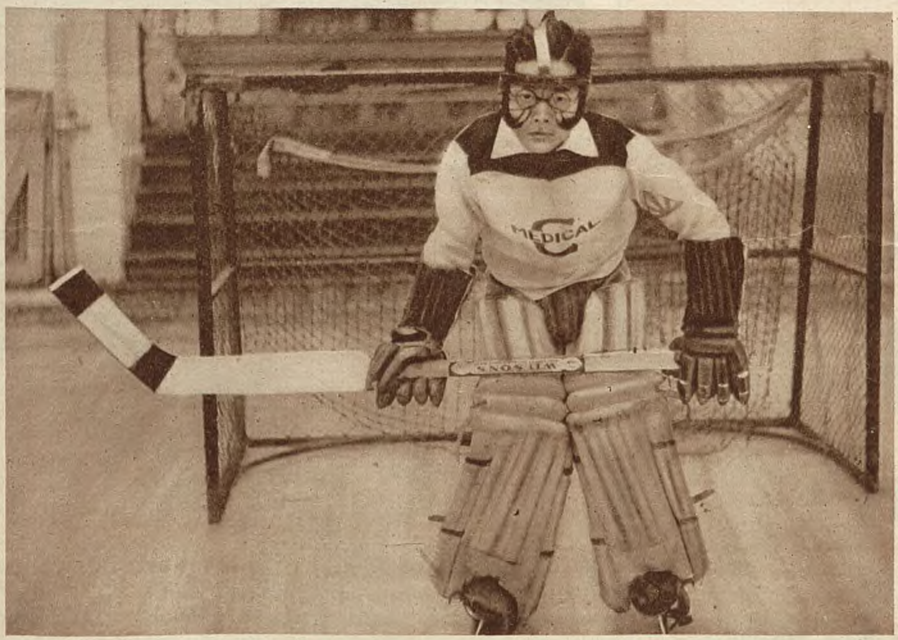
Miss Mybejden Namik, wybrana została „Miss Turcją“ na r. 1930 i jako taka weźmie udział w generalnym konkursie międzynarodowym w Rio de Janeiro.



Miss Kustess, uznaną została za „Miss Holandję“ na r. 1930 i w konkursie w Rio de Janeiro walczyć będzie z innymi współzawodniczkami o tytuł światowej królowej piękności na rok bieżący. Keystone — London



Na prawo — **Dorrit Nikitowsky,** ośmnastoletnia uczenica znanego reżysera teatralnego Reinhardta, wybrana z pośród 137 rywalek wyrokiem Maurycego de Valeffe, prezesa francuskiej jury, otrzymała tytuł „Miss Germany“ na r. 1930. The New York Times.



Na lewo: **Takahashi,** chluba japońskiego hockey na lodzie, zyskał nowe laury na zawodach niemiecko-japońskich w berlińskim pałacu sportowym. R. Sennecke.

W ZAKOPANEM I W DAVOS.







W Davos. Obecne zawody hockeyowe w Davos tembardziej nas zainteresowały, że obok najwybitniejszych przedstawicieli zagranicznych tego sportu wzięli w nich — i to z chlubnemi wynikami — udział także i nasi hockeyowcy. Na pierwszem zdjęciu, przedstawiającem uczestników matchu Kanada—Team Europy, stoi właśnie całkiem na lewo Kowalski (1), w środku słynny Malecek (2), całkiem na prawo Adamowski (3), na lewo od niego Radke (4), najlepszy gracz kanadyjski, dalej Watson (5) i nowa gwiazda hockeyowa Torriani (6), klęczy Stogowski (7). Zdjęcie środkowe przedstawia Norwega Ivara Ballangruda, zdjęcie na prawo pojedynek dwóch mistrzów świata: Ballangruda (na lewo) i Thunberga (na prawo).



W Zakopanem. Powszechną uwagę na siebie zwróciły obfitujące w niespodziewane emocje zawody skijöringowe, z których podajemy powyżej interesujący fragment.





W Zakopanem. Zdjęcie górne przedstawia por. Antoniewicza podczas wyścigów konnych — zdjęcie dolne zaś start górali, uczestniczących w skijöringu.

Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.

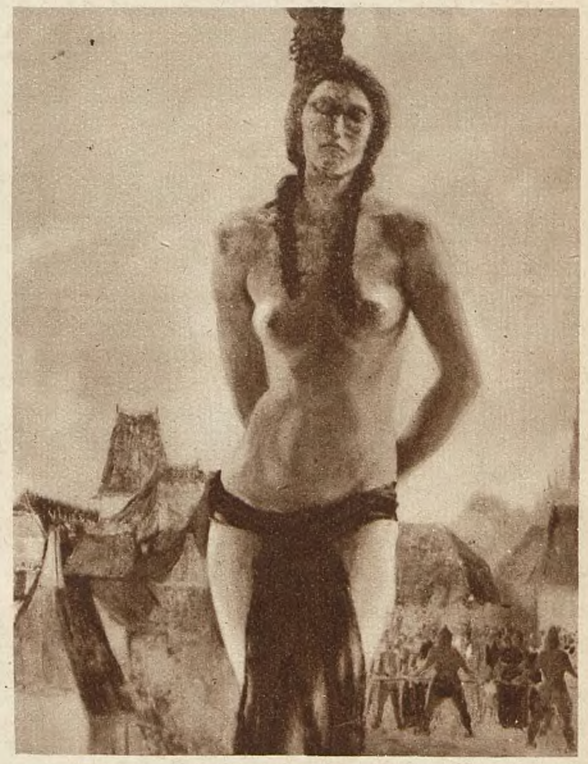
Z NOWEJ WYSTAWY W „ZACHĘCIE" WARSZAWSKIEJ.



Pia Górska: „Nożyce".



Tadeusz Nartowski: „Most westchnień".



Andor de Hubay: „Joanna d'Arc".

AGENCJA FOT. „ŚWIATOWIDA".
ZDJ. NA PŁYTACH KRAJ. „ALFA".



Teodor Axentowicz: „Kwieciarka włoska".

U dołu na lewo:

Teodor Axentowicz: „Pogrzeb".



Andor de Hubay: „Portret p. R.".





Wymarsz kapeluszy wiosennych.



Wytworny toczek z czarnego filcu, przybrany woalką.



Bardzo ładny turban z plecionki słomkowej, lamowanej filcem.



Oto modny szal w groszki w kolorach czerwonym, białym i szafirowym.

KAPELUSZE wiosenne nie trzymają się ściśle wiosny kalendarzowej. Wystarczy im lada promień słońca, ażeby ukazać się na widowni tworząc znamienny kontrast z ciepłymi okryciami futrzanemi.

Pierwsze zwiastuny kapeluszy wiosennych, mają tendencję powrotną do tak lubianego fasonu „cloche". Fasony te, szczególnie ładnie wyglądają ze słomki włoskiej i egzotycznej. Ocienianie i przysłanianie twarzy, jest zresztą zupełnie naturalnym odruchem wobec słońca.

Nie znaczy to jednak, ażeby małe kapelusze noszone zawadjacko na tyle głowy miały ustąpić. Są one coprawda dosyć nietwarzowe, aby im wypowiedzieć wojnę. Jednakże większość magazynów paryskich lansuje w dalszym ciągu małe turbany i toczki ze słomki kombinowanej z filcem, z filcu, lub z materjałów słomkowych naśladujących wyroby trykotowe.

Kolor czarny, czerwony i zielony, przeważa w tych nowych kapeluszach. Przypuszczać należy, że przyszłego lata, będą kapelusze słomkowe tak samo chętnie noszone, jak ubiegłego. Do letnich sukien ujrzymy całkiem duże fasony z przeźroczystej słomki, albo grubych egzotycznych plecionek.

Z kapeluszami będą harmonizować szale i apaszki.

Podajemy kilka modeli kapeluszy wiosennych.

Jola.

Higjena skóry głowy.

Ze wszystkich części ciała ludzkiego wydziela najobficiej skóra głowy oleisty tłuszcz. W rzadkich tylko wypadkach napotyka się suchą skórę głowy. Oleisty tłuszcz jełczeje łatwo w temperaturze ciała, a do szybkiego jełczenia przyczyniają się włosy i nakrycie głowy. Proces jełczenia polega na tworzeniu się kwasów tłuszczowych, które warunkują stan zapalny skóry w postaci łupieżu, wyprysków, swędzenia i przenikliwej woni, którą wyczuwa się nawet z odległości. Łatwo zrozumieć, jak szkodliwie stan taki działa na korzonki włosów, jak niszcząco wpływać musi namaszczanie włosów tłuszczami. Zapobiec można wzmiankowanym przypadłościom a zarazem zupełnie odwonić skórę i włosy — zobojętnieniem kwasów tłuszczowych. Ani mydłem, ani żółtkiem nie osiągnie się celu, jedynie tylko częstem myciem Shampoonem Dra Lustra, który dostosowany jest ściśle do wydzielniczych funkcyj skóry głowy oraz do koloru włosów. Uwagi powyższe powinni przyswoić sobie też i — mężczyźni, zwłaszcza w karnawale

Dr. Z. B.



Dosyć duży kapelusz „cloche" z jedwabnej słomki w kolorze czerwonym.





Na lewo: Wybitnie młodzieńczy berecik ze słomki w kolorze czarnym, białym i zielonym.

Na prawo: Oto typowy kapelusz na wielkie słońce z włoskiej słomki, inkrustowany filcem.

POLOWANIE NA DZIKI.



Wyciąganie zabitego odyńca z gąszczu.



Okaz dzika w zwierzyńcu.



Ładny okaz dzika, ubitego przy psach, widocznych na zdjęciu.



Puszczanie psów na trop przed polowaniem.

ZAMIAST dać więcej lub mniej interesujący artykuł o łowach na dzika — dajemy głos staremu myśliwemu i posłuchajmy, co on sam o jednem ze swych spotkań z dużym odyńcem opowiada:

„Miałem wtedy ze sobą mojego strzelca Dmytra i trzy psy: Rozboja, Żmijkę i Śpiewaka — ostre, dowodne pieski. Dziki, obcięte krótko, tkwiły w sześciomorgowym młodniku, rozciągniętym na dość stromym pagórku, leżącym w widłach dwu głębokich potoków. Pieski, puszczone przez Dmytra z drugiej strony, trafiły zaraz na trop i zaczęły grać, aż w gąszczu zakipiało. Po chwili słyszę cały ten koncert nad sobą, a zaraz potem — bah, bah — dwa strzały w górze i błyskawicznie, w chwili, gdym już utracił całą nadzieję spotkania, trzask i łomot tuż przedemną i dwie czarne góry staczają się o kilkanaście kroków koło mnie w szalonych susach do potoku. Strzelam z prawki do pierwszej sztuki — dzik ruluje w ogniu, drugiego przesłaniają mi psy, w następnej jednak chwili mam odyńca na strzał i pociągam za cyngiel. Dzik po strzale idzie, ciągnie jednak za sobą lewy tylny skok i młóci nim, jak cepem, farbując obficie. Dobra nasza. Odciągamy psy od zabitej pierwszym strzałem samury i idziemy za tropem. Po krótkim pochodzie słyszę ze szczytu drugiego pagórka wściekłe ujadanie mojej trójki. Serce bije, jak młotem, mimo to opanowuję się, obcieram lufy ze śniegu, kontroluję ładunki, na wszelki wypadek próbuję, czy kordelas lekko wychodzi z pochwy i razem z Dmytrem zaczynam się przedzierać gąszczarem za głosem psów na miejsce walki.

„Psy osaczyły dzika koło kępy, w środku gąszczu. Pokrzyżowane gałęzie łozy i iwiny z zeschłym liściem zeszłorocznym i dziki chmiel, wspinający się od dołu ku górze, czyniły z tej kępy rodzaj fortecy, w której dzika trzeba było zdobywać.

„Psy osaczyły odyńca, biegały naokoło, naszczekując zawzięcie, gdy jednak który śmielszy następywał ostrzej, zaraz dawało się słyszeć kłapanie i fukanie dzika, który, nie opuszczając schronienia, skakał wewnątrz ku psom i ruchami gwałtownemi strząsał takie tumany śniegu, że ginął zupełnie z oczu. Do strzału przyjść ani sposób, choć staliśmy z Dmytrem tuż prawie przy zwierzu. Psy, ośmielone naszą obecnością, zaczęły atakować coraz zażarciej. Sapanie rozjuszonego odyńca, który, kłapiąc szablami, szarżował na psy, łomot złamanych gałęzi, zażarty, aż ochrypły jazgot psów, pobudzonych do wściekłości — wszystko to tworzyło niezrównany koncert...

„Widząc, że nie dojdę tu do strzału, kazałem Dmytrowi obejść kępę i strzelić z drugiej strony na wiatr.

„Trzask — łomot — i nagle zaraz po strzale, jak pocisk z działa, wypada na mnie zjeżony odyniec. Już miałem pociągnąć za cyngiel, gdy nagle Rozbój stanął mi na przeszkodzie w strzale. Dzik pomknął naprzód, ale po kilku skokach postawił się psom na nowo.

„Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa gra.

„Na malutkiej halawce, przyparty tyłem do spruchniałego pnia, stał olbrzym odyniec, zjeżony i zapieniony, z błyszczącemi ślepiami. Na tle śniegu wydawał się czarny jak djabeł, a groźne jego szable błyszczały niesamowicie. Oparty o pień, kłapiąc, prychając i sapiąc, szarżował ku Śpiewakowi i Rozbojowi, które mu doskakiwały do ryja, podczas gdy Żmijka zabiegała od tyłu i za każdym razem wyrywała całe pęki kudłów z smolnych szarawarów. Odyniec jakby na osi, zwracał się wtedy jednym rzutem ku niej, odsłaniając się temsamem na ataki Rozboja, który znów czyhał tylko na te momenty, by atakować słabizny. Dzik rozwścieklony do ostateczności, bądź przypuszczał ślepy atak w którymkolwiek kierunku, bądź też znów nagłym zwrotem opierał się o pień, by za chwilę cały manewr powtórzyć na nowo.



Hr. Zygmunt Zamoyski po zabiciu dużego odyńca.

FOT. ANDRZEJ HR. TARNOWSKI

„Tyle uroku i grozy jest w takim obrazie, żem stał i nie mogłem strzelić, a strzelić w takich wypadkach trzeba dobrze, bo zwykle psy po strzale rzucają się na zwierza, który, jeżeli jeszcze ma siły, zwykł się strasznie mścić na swych prześladowcach.

„Nie mogąc z mego stanowiska dojść do strzału, posunąłem się o kilka kroków na lewo ku dzikowi, przyczem jakaś gałązka sucha trzasnęła mi pod nogę.

„W tej chwili dzik, zajęty dotąd psami, spostrzegł mnie. Kłapanie i sapanie ustało na chwilę, w maleńkich ślepiach zaświecił jakiś piekielny blask. Może sekundę stał odyniec nieruchomy, świdrując mnie wzrokiem — i nagle, nim zdążyłem przeniknąć jego zamiary, ujrzałem na dwa kroki przed sobą potworny łeb. Ci, którzy byli w tak miłem położeniu, jak ja w tej chwili, wiedzą, z jaką błyskawiczną szybkością odbywa się szarża dzika.

„Strzelić trzeba było coute que coute, wedle starego przysłowia myśliwskiego, że albo ja Kaśkę, albo Kaśka mnie. Ściągnąłem cyngiel... dzik ryknął, wspiął formalnego dęba i runął na wznak. Uskoczyłem na bok, a psy tymczasem wpadły na wściekle miotającego się zwierza. Nagle jeden z nich wyleciał w powietrze wysoko, wyrzucony gwałtownemi uderzeniami racic, i w tej chwili ujrzałem dzika znów siedzącego na zadzie i kłapiącego szablami. Ale Rozbój i Śpiewak wisiały mu już u uszu, unieruchomiając groźny łeb. Dwa pchnięcia kordelasem rozstrzygnęły walkę...

Podobne sceny, jak opisana, przechodzili ongiś często myśliwi, strzelający dymnym prochem i okrągłą kulą z gładkiej lufy. Czy dziś są jeszcze tacy? Chi lo sa?

Podajemy naszym Czytelnikom kilka fotografij z tegorocznych polowań na dziki.

WE DWOJE — W FILMIE.



HARRY LIEDTKE i BETTY BIRD w filmie „Bohater snów dziewczęcych". Fr. Fürst, Paryż.

U dołu: ROBERT MONTGOMERY i JOAN CRAWFORD. Metro Goldwyn Mayer.





IWAN MOZŻUCHIN i BRYGITTA HELM. Fr. Fürst, Paryż.



Na lewo:
BARBARA KENT
i GRENN TRYON.
Uniwersal P. Corp.



LIANA HAID
i COFFPERSE.
Fr. C. Fürst, Paryż.



MARIETTA MILLNER i IGO SYM. Fr. C Fürst. Paryż.

U dołu: BRODZISZ i NORA NEY w filmie „Uroda życia".



Wśród „czarnych“ Nowego Yorku.

PRESSE-PHOTO N. D. — BERLIN



Czarny policjant, regulujący ruch uliczny w czarnej dzielnicy Nowego Yorku.



W centrum handlowem murzyńskiej dzielnicy nowojorskiej Harlem.



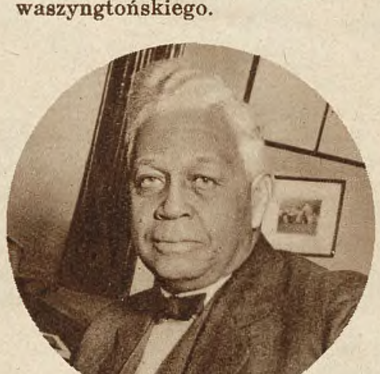
Murzynka z „towarzystwa“ ze swoimi dziećmi na spacerze.

AMERYKA a zwłaszcza Stany Zjednoczone uchodzą za kraj postępu, humanitarności i liberalnej tolerancji wobec wszystkiego i wszystkich. Tej dość powszechnej opinji ogólnej sprzeciwiają się liczne konkretne fakty, jak np. drakońska prohibicja albo bezwzględne postępowanie już nietylko z bolszewikami, ale nawet z socjalistami.

Najsilniejszym jednak argumentem, przeciwko owej opinji o Stanach Zjedn., jest stosunek olbrzymiej większości ludności do przedstawicieli innej rasy, która chociaż różni się od nas barwą skóry, należy przecież tak samo jak i my do ludzkości, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Murzyni, w Europie będący chyba tylko sporadycznem zjawiskiem jako członkowie orkiestry jazzbandu, cyrkowcy, portjerzy kin i wielkich magazynów i t. p., w Stanach Zjedn. a zwłaszcza w Nowym Yorku stanowią osobną liczną grupę ludności. Na ogólną liczbę przeszło 10 miljonów ludności (według spisu z roku 1920) miasto to posiadało ich 140 tysięcy. Murzyni nowojorscy nie z dobrej woli, ale z musu stanowią osobne miasto w tem wielkiem mrowisku, niczem pozostałe jeszcze tu i ówdzie w Europie ghetta żydowskie. Poza służbą domową nikt z „białych“ w Nowym Yorku nie przyjmie do siebie „czarnego“, nikt z nim jakichkolwiek stosunków nie utrzymuje, a n. p. małżeństwa „białych“ z „czarnymi“ w „białem“ społeczeństwie napiętnowane są klątwą, tysiąc razy sroższą od kościelnej w średniowieczu. Nawet powszechne prawo głosowania zaledwie jednemu murzynowi otworzyło podwoje kongresu waszyngtońskiego.



Promenada w części Harlemu, zabudowanej gmachami kinowemi i restauracjami.





W „salonie piękności“ w dzielnicy murzyńskiej.

W kole — Murzyn Oscar Friest, jedyny „kolorowy“ członek Kongresu Stanów Zjednocz.

Niedopuszczeni do obcowania z „białymi“ murzyni nowojorscy zamknęli się w swojej własnej dzielnicy Harlem, zajęli tam wszystkie stanowiska, zarówno w administracji gminnej jak i w przedsiębiorstwach prywatnych. Murzyński klient przyjmowany jest w sklepie murzyńskiego kupca przez murzyńskiego pomocnika handlowego, czarnym jest i urzędnik i interesent pocztowy czy podatkowy, czarnym jest i pastor, w kościele do czarnych wiernych wygłaszający kazanie.

Europejczyk, przesiąknięty istotnie humanitarnymi ideami, obserwuje ten stan rzeczy ze zdumieniem a nawet z oburzeniem. I pyta się: Czy to jest tylko przesąd, który powinien wreszcie ustąpić przed postępem ogólnej humanitarności, która uchyliła tyle innych przesądów — czy też jest w tej odrazie „białego“ człowieka do „czarnego“ jakieś prastare instyktowe, może nawet animalistyczne uprzedzenie, które ostoi się przed pochodem najhumanitarniejszych ideji, coś jakby w świecie zwierzęcym n. p. nienawiść psa do kota?...



Wnętrze banku Dunbar-National, przeznaczonego wyłącznie dla murzynów.



Bar murzyński, taki sam jak inne nowojorskie, ale z obsługą i klijentelą czarną.

Prezydent Costa - republiki - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

— Pepe!

Niema odpowiedzi.

— Pepe!

Znów milczenie. Tylko różnobarwne kolibry świergocą na pobliskiem drzewie bananowem, tylko świerszcze cykają w trawie.

Lecz Inez nie zniechęca się. Ukryta za grubym pniem drzewa bananowego, woła dalej!

— Pepe!

Wreszcie odpowiada jej szerokie ziewnięcie, jak gdyby wydobywało się z łona ziemi — rzekłbyś, wielkolud poruszył się ciężko w swem legendarnem podziemnem państwie.

— Pepe, leniu jeden, znów śpisz!

Dwoje silnych ramion rozwarło się potężnie, jakby ogarnąć miały całą kulę ziemską, później zatrzeszczał korzeń pod ciężarem wielkiego ciała.

Pepe, wyciągając się, przecierał ze snu oczy. Widząc stojącą nad sobą dziewczynę, rzekł powoli:

— Jak ty się nie wstydzisz, Inez? Budzisz człowieka z tak smacznego „śpiku" — a mnie się właśnie śniło, żeś ty mi wódzi przyniosła — może naprawdę przyniosłaś, co, Inez?

— Ale! — pogardliwie odparła dziewczyna, biorąc się pod boki — jeszcze wódzi mu się zachciało!... I ja mam się wstydzić... może to moja izba się wali, a ja jestem za leniwa, żeby zreperować? Może to ja cały Boży dzień wyleguję się pod drzewem, może to ja...

— Dosyć! — mruknął Pepe, w jeszcze potężniejszem ziewnięciu ukazując szczęki, których nie powstydziłby się nawet lampart — zresztą mylisz się — dodał z uśmiechem — zdrzemnąłem się kapkę, jakem rozmyślał — a właśnie miałem ważną rzecz do obmyślenia — bardzo ważną!...

— Co mówisz, Pepe?

Ton dziewczyny, mimo wyraźnego silenia się na ironję, nie mógł ukryć pewnej miękkości.

— Ale co to takiego było — dalibóg, nie pamiętam!

Pepe, wytężając pamięć, błądził wzrokiem — na lewo, na prawo, w górę, w dół, znów w górę.

— Caramba! — zawołał nagle — już wiem! Chodź tu Inez!

— A poco?

— Chodź tu, mówię!

Inez zbliżyła się posłusznie.

— Teraz patrz w górę!

— No, i co z tego?

— Nie widzisz!

— A co mam widzieć?

— Madre de Dios — widzisz tam na górze pęk bananów?

— Widzę — ale...

— Widzisz? No to pocóś mnie budziła, Inez?

— Wiesz, że nie rozumiem o co chodzi, mój Pepe.

— Czy ty oczu nie masz, dziewczyno! Nie widzisz, że ptaki objadły cały owoc, tak, że ledwo wisi jak na włosku?

Inez wzruszyła ramionami.

C— o to ma do rzeczy?

— Ale Inez, czyż nie widzisz, gdzie leżę?

Inez wpadła w gniew:

— Tak, to widzę dobrze! Wyciągnąłeś się jak długi, pół lasu zajmujesz tem ogromnem cielskiem...

— Więc widzisz mnie i banany — widzisz, że leżę akurat pod drzewem bananowem. I nic nie rozumiesz... Widać one trzymają się mocniej, niż myślałem.

Zasłoniwszy dłonią oczy, spojrzał na słońce. Mogło być mniej więcej około piątej po południu.

— Leżę tu już sporo czasu — a jednak żaden banan nie spadł — zabawne!

— Przecież miałeś mi powiedzieć, o jakiej to ważnej rzeczy myślałeś tak długo?

— A właśnie czekałem, aż ten banan — ha, ha, ha — spadnie mi prosto w usta — czekałem, czekałem — aż zasnąłem.

Inez patrzyła przez chwilę bez słowa.

— A więc to tak wyglądają twoje ważne sprawy! — rzekła po chwili, wydymając pousta — myślałam dotychczas, że jesteś tylko próżniak — a teraz widzę, że jest dużo gorzej: bo ty jesteś oprócz tego jeszcze dureń! Chłop ma lat tryydzieści i najtęższe bary w całem San Sabaldo — i czeka, żeby mu same banany do gęby wpadały!... Santissima Madre — wstyd mi za ciebie, Pepe.

I mówiąc to, obróciła się na pięcie i szybko odeszła.

Pepe długo patrzył za odchodzącą.

Jakie ona ma szczupłe kostki, niejedna dama mogłaby jej pozazdrościć!

A jaką skórę delikatną, bronzową! Carramba śliczna dziewucha! Żeby tylko mniej kłótliwe to było — pospać człowiekowi nie da — nie użyczy!...

Nosek ma mały, trochę zadarty — ale to nie szkodzi — ale zato oczy, jak djabeł — czarne, a błyszczą, a świecą! Śliczna dziewczyna — co tu dużo gadać!

— Pepe!

— Jestem!

Pepe powoli wstał, rozprostowując bary, rzeczywiście godne zawodowego boksera.

— Co się stało? Uważasz, żeśmy się jeszcze nie dosyć sprzeczali?

— Pedro Martinez chce z tobą mówić — wołała zdaleka Inez, nie podejmując zaczepki, masz przyjść na hacjendę, pan hrabia dziś wraca.

I powiedziawszy to, Inez znikła w zaroślach.

A więc hrabia wraca wraz ze swą rodziną, zamierza spędzić lato na hacjendzie. Na jednej z licznych hacjend, jakie posiada. Święty Antonio raczy wiedzieć, ileż to ziemi do niego należy: — tu w San Sabaldo — Santa Anna, w Honduras — w Meksyku, hrabia de Valdez jest wściekle bogaty.

Pepe ziewnął przeciągle.

Ruszyć się — iść w taki skwar na wieś — akurat teraz?

Pedro Martinez wzywa — niech go djabeł porwie, tego rządcę! A co ta dziewucha mówiła o izbie? No, tak święta prawda — niedawno kawał tynku spadł na łeb — aż guz na czole wyskoczył, wielki jak orzech.

Trza się będzie tą chałupą dzisiaj zająć. Dzisiaj? Nie — stanowczo za gorąco. Jutro może będzie chłodniej.

Albo lepiej jeszcze pojutrze. Przecież ciągle nie mogą trwać te upały...

Pepe otarł pot z czoła i dalej rozmyślał:

— Czy koniecznie trzeba iść? — Martinez gęby nie pożałuje, gdy nie zrobię tego, co kazał — ale roboty pewnie niemało — konie wyprzęgać albo czyścić — albo dźwigać jakieś ciężary — Matko Święta, na taki upał! Niema głupich!

Niech Martinez sam sobie spróbuje dać rady. Trochę pracy mu nie zaszkodzi — niech i on raz coś zrobi, zamiast cały dzień gderać i przeklinać.

Hrabia długo tu nie zabawi. Tydzień, dwa, no, trzy tygodnie.

Pepe włożył ręce do kieszeni i pogwizdując, ruszył w drogę.

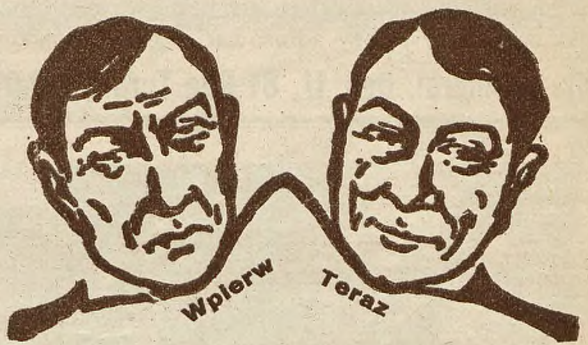
Ku wielkiemu swemu zdumieniu dokonał doniosłego odkrycia: prawa dłoń zginęła w czeluści bez dna. A więc znowu — dziura.

Jeszcze jedna.

Koszula już wygląda jak rzeszoto. Zadziwiająca rzecz — jak prędko z małych dziurek robią się wielkie...

Martinez da za pomoc z pewnością peseta, może nawet ze dwa... I możnaby za to sprawić koszulę. Bez dziur.

(Ciąg dalszy nastąpi).



NOWOŚCI TEATRÓW WARSZAWSKICH.







„Magja" Chestertona w Teatrze Nowym w Warszawie. Najwybitniejszą premjerą Teatrów warszawskich w obecnej chwili jest „Magja" Chestertona (portret na lewo), znakomitego pisarza angielskiego, który niedawno odwiedził Polskę i wogóle jest naszym stałym przyjacielem. Tłumaczył rzecz p. Wilam Horzyca, reżyserował zaś znany reżyser teatralny i filmowy p. Ryszard Ordyński (portret na prawo). Nasz obraz środkowy przedstawia scenę pomiędzy księciem (p. Staszkowski), Magiem (p. Osterwa) i sekretarzem księcia (p. Norskim). Sztuka wywołała dzięki niezwykłości tematu żywe zainteresowanie zarówno wśród krytyki jak i publiczności.

AGENCJA FOT. „ŚWIATOWIDA" — ZDJĘCIA NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA"



„Wilki w nocy" w Teatrze Małym w Warszawie. Pośmiertnym hołdem, złożonym niezapomnianemu Tadeuszowi Rittnerowi jest wystawienie jego doskonałej sztuki „Wilki w nocy" z pp. Przybyłko-Potocką i Modzelewską w główn. rolach kobiecych. Fot. Brzozowski — Warszawa.



Z Balu Mody. Urocza p. Marja Podlewska czarowała swoim wyglądem w przepięknej toalecie z firmy **„EWELINA" Warszawa, Chmielna 24.**



„Rywale" w Teatrze Polskim w Warszawie. Moda na „wojenne" sztuki trwa ciągle jeszcze. Po „Kresie wędrówki", gra obecnie Teatr Polski w Warszawie brutalniejszych „Rywali" z pp. Junoszą-Stępowskim, Samborskim (przy stole), Dominiakiem i Małkowskim (na schodach). Fot. Brzozowski, Warszawa.

RZECZY CIEKAWE Z CAŁEGO ŚWIATA.



Oryginalne uroczystości prowansalskie. We Francji rozpoczęły się już uroczystości jubileuszowe na pamiątkę urodzonego przed 100 laty znakomitego poety prowansalskiego, Fryderyka Mistrala. Ich inauguracją był ciekawy obchód ludowy w Barjols, podczas którego prowadzono przez ulice miasta wielkiego wołu, którego następnie w całości na rożnie upieczono i spożyto. Obchód ten przypomina średniowieczną legendę, według której św. Marceli, patron tego miasta, gdy jego ludność cierpiała głód, przysłał w cudowny sposób wielkiego wołu. Wide World Photos — Paris.



Nowy wygląd słynnej Promenady Angielskiej w Nicei. Kto teraz przyjeżdża do tego rozkosznego miasta na Riwierze francuskiej, zobaczy znaną sobie Promenade des Anglais, rozszerzoną znacznie i upiększoną gazonami kwiatów. Wide World Photos — Paris.



Walka przeciw małżeństwom dzieci w Indjach. W Indjach Wschodnich zachował się stary obyczaj łączenia ślubem małżeńskim kilkoletnie zaledwie dzieci. Rząd ang. a również i część ludności tubylczej zwalcza jednak zupełnie racjonalnych powodów ten obyczaj. Prawdopodobnie więc w przyszłości znikną już takie sceny, jak niniejsza, przedstawiająca 6-letnią indyjską pannę młodą, ubraną do ślubu.

MUZYKA I ŚPIEW.



Na lewo: **Laureat państw. konkursu muzycznego.** Powołany przez Min. W. R. i O. P. sąd konkursowy, złożony z najwybitniejszych znawców muzyki, przyznał państw. nagrodę muzyczną za rok bieżący Ludomirowi Różyckiemu, za jego operę „Eros i Psyche“. Znakomity kompozytor jest również twórcą baletu „Pan Twardowski“ który i na obcych scenach święcił triumfy oraz licznych kompozycji muzycznych, pomiędzy którymi najwybitniejszą jest poemat symfoniczny „Anhelli“, znajdujący się na repertuarze warszawskiej Filharmonji a drogą transmisji radjowej uprzystępniony całej Polsce.



Na prawo: Łucja Drège-Schielowa, utalentowana kompozytorka polska, której piosenki charakterystyczne (ludowe i dziecięce) w interpretacji znanej śpiewaczki p. Korwin-Szymanowskiej zyskały uznanie krytyki i publiczności.

Na prawo: **„Jenufa“ w Warszawie.** Teatr Wielki wystawił tę w Czechach bardzo wysoko cenioną operę Janaczka, najwybitniejszego kompozytora czeskiego najnowszej doby. Nasze zdjęcie podaje scenę zbiorową III-go aktu z pp. (od lewej): Budziszewską, Szereszewską, Bregy, Przygocką, Mankiewiczówną, Janellim-Trębickim, Poraj-Wermińską i Doboszem.





„Fryderyka“ Lehara w Paryżu. Rozgłośna operetka popularnego kompozytora Lehara, niezliczone razy dawana na scenach niemieckich, osiągnęła również niezwykły sukces w paryskim teatrze Gaité Lyrique, Na zdjęciu naszem jest w środku kompozytor, po obu jego stronach stronach wykonawcy głównych partji. a mianowicie (od lewej) Allard (przyjaciel młodego Goethe'go Lenz), Marèse (Salomea, siostra Fryderyki), Dhamarys (Fryderyka, kochanka poety niemieckiego z jego czasów uniwersyteckich w Strasburgu) i Gerbert (Goethe). Wide World Photos Paryż.

MASKI — ALE NIE KARNAWAŁOWE.

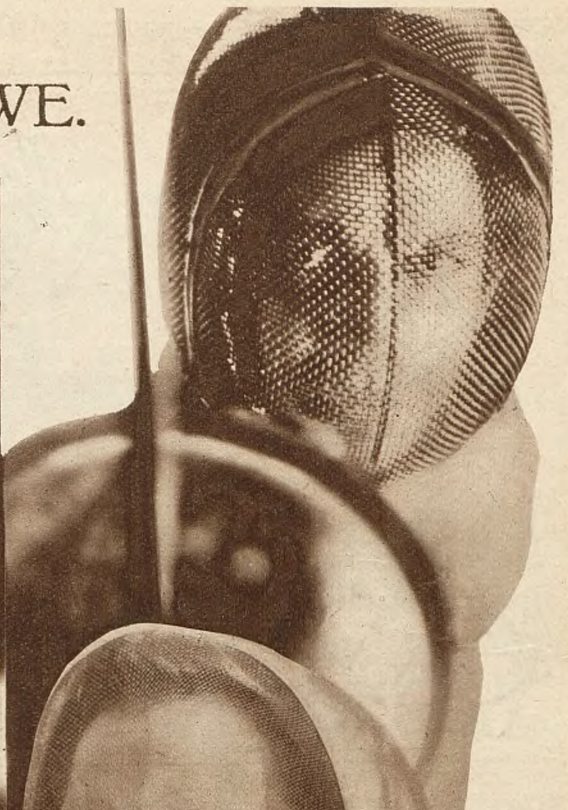
















PRESSE PHOTO, N. D. BERLIN.

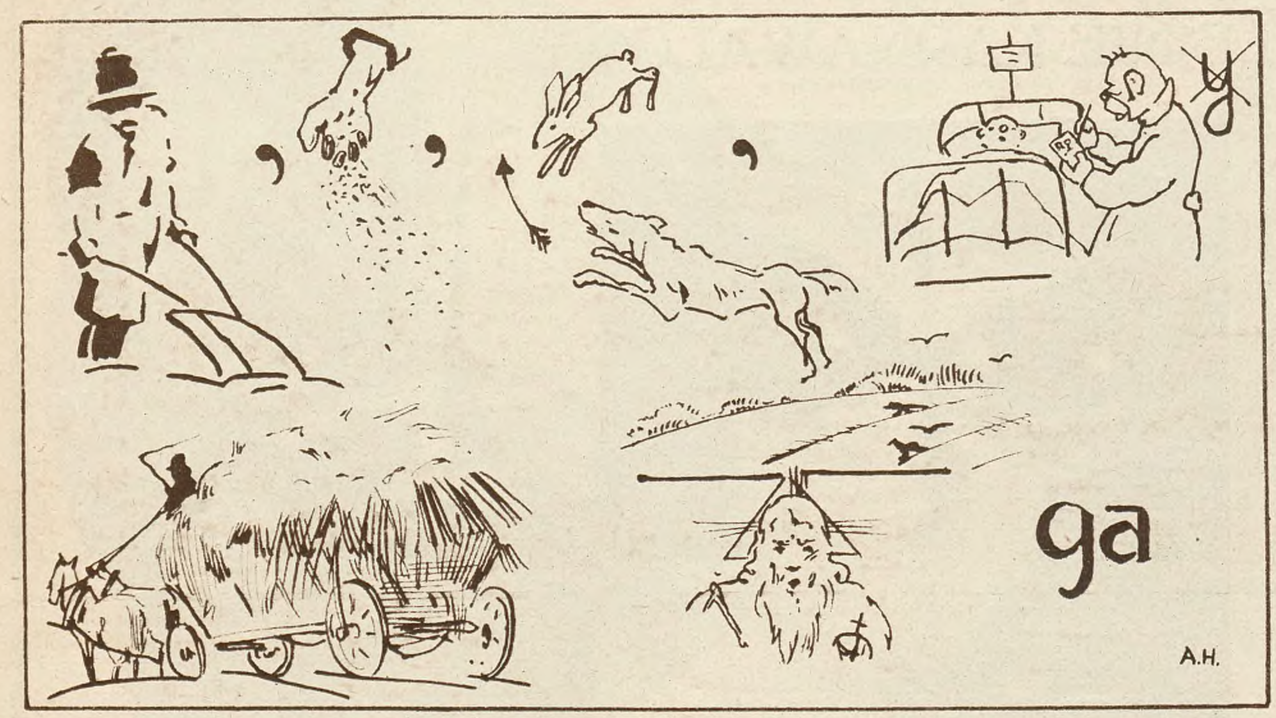
MASKI... Tego wyrazu używa się często w okresie karnawałowym. Piękne panie zastanawiają się w domu przed balem, jaką mają włożyć maskę — ciekawi panowie starają się na balu odgadnąć, któż też ukrywa się za tą maską. Ale są i inne maski, nie będące przedmiotem tak powszechnego zajęcia, ale zato związane nietylko z krótkim, przemijającym sezonem. Są maski, za którymi kryje się nie żart i kokieterja, nie zabawa i humor, ale twarda rzeczywistość, niejednokrotnie nawet groźna.

Poza maskami aktorskimi, które niegdyś były istotnie odrębnymi przyrządami, na twarz nakładanymi, dzisiaj zaś pozostały tylko przenośnią w znaczeniu charakteryzacji twarzy, poza tymi maskami postęp cywilizacji stworzył cały szereg innych, przeznaczonych do specjalnego użytku naszym praszczurom nieznanych z tej prostej przyczyny, że nieznane były im te sytuacje życiowe, w których się maski nowoczesne nakłada. Nie mówimy już o maskach bezpieczeństwa, które się dzisiaj popularyzuje nawet wśród ludności cywilnej, ażeby wiedziała, jak w czasie wojny ma się chronić przed zabójczymi gazami trującymi. Myśl o takiej tragicznej masce zbyt kontrastowałaby z wesołym nastrojem karnawałowym obecnym.

Ale oto kilka masek, złączonych z wyobrażeniem mniej tragicznych, choć także nieraz niebezpiecznych zajęć dzisiejszego człowieka. Idźmy porządkiem: Naprzód lewa kolumna masek z góry na dół, potem środkowa, wreszcie prawa, zawsze w temsamem następstwie.

1. Maska ochronna robotników fabryk chemicznych. — 2. Maska lotnika, używana przy wielkich wzniesieniach, gdzie trzeba oddychać sztucznie dostarczanym tlenem. — 3. Maska nurka, dostarczającą mu powietrza z ponad powierzchni wody. 4. Maska spawacza, którego oczy wystawione są na jaskrawe światło i na niebezpieczeństwo dostania się do oka opiłków metalowych. — 5. Maska prowadzącego samochód na wyścigach. — 6. Maska używana przy szermierce. — 7. Maska pszczelarza. — 8. Maska przeciw gazom trującym w kanałach.

Rebus.

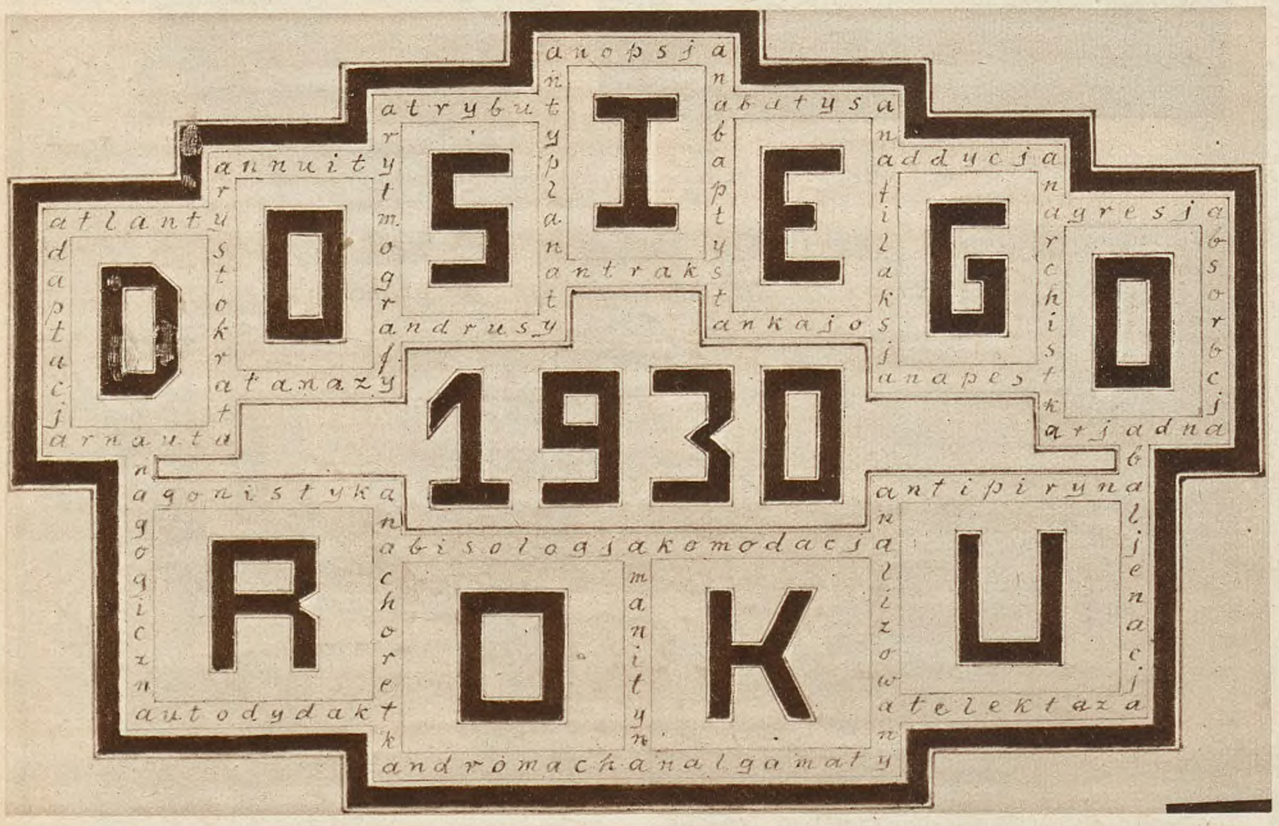


Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida" przeznacza

TOREBKĘ DAMSKĄ

rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 8 lutego b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 1.

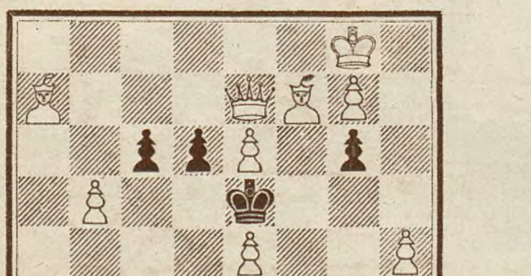


Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

B. Ehms („Deutsche Schachzeitung" 1929).

Czarne: Ke5, Dc1, piony: c3, c6, d6, f3, g6 (7).



Białe: Kg8, De7, Ga7 f7, piony: b5, d3, e4, e6, g3, g7, h4 (11).

3-chodówka. 11+7=18.

Mat w 3 posunięciach.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 4 z dnia 1-go lutego 1930 roku.

Rozwiązanie 3-chodówki B. Ehmsa: 1. K—f8 (grozi 2. D: f6 i 3. G—d4×.

I. 1... D—e3 2. G—d4 i 3×.

II. 1... D—f4 2. g×f4 i 3×.

PARTJA.

Białe: **A. Rubinstein** Czarne: **E. Canal**

grana w międzynarodowym turnieju w Raguskiej Slatinie w roku 1929.

Gambit damy.

1. d4 S—f6 2. c4 e6 3. S—c3 d5 4. S—f3 G—e7 5. G—f4 c6 **(1)** 6. e3 Sb—d7 7. h3 0—0 8. D—c2 d×c4 **(2)** 9. G×c4 S—b6 10. G—b3 Sf—d5 11. O—0 **(3)** S×f4 12. e×f4 S—d5 13. g3 S×c3 14. D×c3 D—d6 15. Wa—c1 G—d7 16. S—e5 Wa—d8 17. Wf—d1 G—c8 18. a3 G—f6 19. D—e3 D—e7 20. h4! **(4)** W—d6 21. h5 Wf—d8 22. W—c3 g6 23. G—c2 D—f8 24. h×g6 h×g6 25. g4 D—e8 26. g5 G—g7 27. G—e4 D—e7 28. K—g2 D—c7 29. b4 a6 30. Wc—d3 **(5)** b6 31. D—h3 G—b7 **(6)** 32. D—f3 D—e7 33. K—h2 D—c7 34. K—h3 D—e7 35. a4 G×e5 **(7)** 36. f×e5 W—d7 37. D—f6 D×f6 38. g×f6 K—h7 39. K—g4 W—h8 40. W—h1 K—g8 41. W×h8 K×h8 42. b5! **(8)** c×b5 43. G×b7 W×b7 44. a×b5 a×b5 45. d5! **Czarne poddały się po kilku ruchach (9).**

UWAGI:

(1) Po tem posunięciu otrzymuje partja charakter warjantu „ortodox" gambitu damy, w którym Czarne mają pozycję wprawdzie ścieśnioną, lecz możliwą do obrony. Inną ewentualnością w tem położeniu jest 5... 0—0 z dążnością do c5. Przy tym ostatnim sposobie gry centralny pion d5 Czarnych nieraz bywa odosobnionym i staje się przedmiotem ataków, a często łupem przeciwnika.

(2) Białe groziły c5 dalszem zacieśnieniem gry Czarnych.

(3) Teraz otrzymują wprawdzie Białe odosobnionego piona d4 i zdwojonego f4, lecz jako rekompenzatę wystarczającą agressywną grę figur.

(4) To posunięcie ma na celu otwarcie linji h. W dalszym przebiegu partji Czarne muszą się liczyć z atakami przeciwnika na linji h.

(5) Białe mają pozycję swobodniejszą nieco od przeciwnika, atak jednak na skrzydle króla jest trudnym do przeprowadzenia z powodu kontrszans na skrzydle damy i w centrum.

(6) Przedwczesną byłaby próba oswobodzenia się: c5, gdyż Czarne utraciłyby piona: 31... c5 32. d×c5 b×c5 33. W×d6 W×d6 34. W—c1 G—b7 35. D—f3 i t. d.

(7) Czarne decydują się na tą niekorzystną dla nich wymianę w obawie przed groźbą b5. To posunięcie osłabia skrzydło królewskie.

(8) Wstęp do rozstrzygającego przełomu.

(9) Pozycja Rubinsteina, pomimo że ma piona mniej, jest wygraną, gdyż pion f wywiera decydujący nacisk na pozycję przeciwnika.

Nastąpiły jeszcze posunięcia: 45... e×d5 46. W×d5 K—h7 47. W×b5 W—b8 48. f4 K—h6 49. W—b1 K—b7 50. K—g5 b5 51. e6 f×e6 52. W—h1 K—g8 53. K×g6 i Czarne poddały się, ponieważ po W—f8 wieża przedostaje się po Wa1—a7.

Partja ta słusznie odznaczoną została za piękność.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 1 nadesłali:

Fr. Łukasiewicz, Wilno; „Hagin", Kraków; St. Szeferowa, Davos; E. Sierszeńska, Lubawa; M. Wysocka, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; „Kazimierz", Drohobycz; H. Opielińska, Środa; J. Miodowiczówna, Gniezno; Trąbczyński Tadeusz, Łódź; H. Kowalska, Łódź; A. Rotter, Kraków; „Znamir", Lwów; „Maryśka z Pohulanki"; „Miśka z nad Prypeci"; **St. Pilecka, Rzeszów;** W. Pichlowie, Bielsko; K. Hochmanówna, Katowice; G. Luśnicka, Bydgoszcz; Fr. Podleczko, Toruń; L. Buszczyński, Lwów; W. Krasnobędska, Warszawa; G. Dzierżanowska, Poznań; **K. Schloegel, Poznań; E. Kantorska, Łódź; K. Wawrzynowicz, Brodnica.**

Wszystkie inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Stanisławę Pilecką z Rzeszowa. Redakcja „Światowida" przeszle jej nagrodę, w postaci tacy na tort, z końcem miesiąca pocztą.



Żebracy na Riwierze. Chcąc zwrócić na siebie uwagę przechodniów, niektórzy żebracy na Riwierze italskiej mają przy sobie tresowane psy, popisujące się sztuczkami. Fot. Carlo Delius, Nice

NIECIERPLIWA ŻONA ARTYSTY MALARZA.



— Tyś jeszcze nie gotów ze swoim kiczem? Ja przez ten czas już upiekłam babkę i przygotowałam śniadanie.

ZA PRZYKŁADEM STARSZYCH.



— Nie przypatruj się tak długo. Przecież i tak dopiero wczoraj kupiłem ci cukierków miętowych.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-96, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Tak wyglądała zima u nas, ale przed rokiem...

„Gdzie się podziały śniegi" zimy z r. 1928/29? Tak możnaby parafrazować znane przysłowiowe wyrażenie francuskie, porównywując ten obrazek z dnia 30 stycznia 1929 (data dokładna!), zdjęty w Mogilanach pod Krakowem, z widokami tegorocznej zimy.

Fot. J. Szwedo — Kraków.